Rok XXII. We Lwowie, dnia 6. lutego 1914. Nr. 6.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

List pasterski przeciwko demoralizacyi.

Już po rozpoczęciu naszych artykułów p. n. „Jak walczyć z demoralizacyą?“ ogłoszono List pasterski biskupów niemieckich, traktujący o tym samym przedmiocie a zawierający wielką obfitość myśli godnych naszej uwagi. Nie mogąc dla braku miejsca przełożyć Listu tego w całości, tłumaczymy a względnie streszczamy z niego tylko parę ustępów najważniejszych.

Najpierw zwracają się biskupi niemieccy przeciw występnemu nadużywaniu małżeństwa, które to nadużywanie jest przyczyną ciągłego zmniejszania się liczby urodzin: w r. 1876 przypadało w Niemczech na 1.000 mieszkańców 42 urodzin a w r. 1911 już tylko 29. Jedno dziecko mniej na 1.000 mieszkańców to znaczy o 65.000 dzieci mniej w całem państwie. A więc r. 1911 wykazuje w porównaniu z r. 1876 ubytek przeszło 800.000 dzieci! W ostatnim lat dziesiątku zmniejsza się liczba urodzin w Niemczech z roku na rok bardziej niż nawet we Francyi i w Belgii a jeżeli nie uda się położyć tamy złemu, będzie wkrótce liczba wypadków śmierci większa niż liczba urodzin. Liczby te są przeraźliwie wymowne: nie wypowiadają one skargi na nędzę, ale na ciężkie przewinienia. Naród niemiecki przeżył już czasy daleko gorsze a tego objawu nie było. Grzech ten zaczęto popełniać najpierw w kołach zamożniejszych. Zgnilizna moralna, która szerzy się wszędzie, gdzie zanika wiara i obyczaj chrześcijański, przeniknęła już aż do korzenia życia rodzinnego. W szerokich kołach zatraciła się cześć dla świętości małżeństwa; chcą wykonywać prawa małżeńskie, uchylając się od obowiązków małżeńskich.

Występek ten znalazł dzisiaj zwolenników i chwalców, którzy go nawet publicznie zalecają jako szczególniejszą roztropność, jako środek ochronny dla zdrowia i dobrobytu rodziny, jako sztukę pomnażania rozkoszy a zmniejszania ciężaru i troski. Przemysł zaś godny przekleństwa przychodzi tu z pomocą zbrodniczą, narzucając potajemnie i publicznie ludowi swoje ohydne artykuły, za które biedny lud płaci nietylko pieniądzmi, ale swoją krwią zdrowiem ciała i duszy, szczęściem rodzin, a naród niemiecki płaci za nie życiem tysięcy dziatek [1].

Do tego więc doprowadził nas postęp kultury nowoczesnej, że naród niemiecki chce sam pozbawić się życia! Tak straszne owoce przynosi odwrócenie się od Boga, zerwanie z Chrystusem! Oto jest zaraza, którą sprowadza wojna z chrześcijaństwem i Kościołem! Następstwem tego grzechu bywają także często choroby cielesne i umysłowe i rozterki, niweczące szczęście rodziny.

Przestrzegają więc XX. biskupi jak najusilniej przed tym występkiem, dodając, że ci, którzyby nie chcieli się go wyrzec, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia.

W dalszym ciągu przypominają matkom, że powinny same karmić swoje dzieci, jeżeli to czynić mogą, przestrzegają przed uświadamianiem płciowem w szkole (które u nas praktykuje się w 6 ej klasie gimn. na podstawie zoologii Nussbauma [2]), każą czuwać nad młodzieżą i wychowywać ją w duchu Chrystusowym. Zwracają uwagę na szkodliwość dzisiejszych kinoteatrów, na niebezpieczeństwa, połączone z przesadnem i nieroztropnem upra-

[1]) W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego przedłożyli w ostatnich dniach reprezentanci Centrum projekt ustawy, która ma położyć tamę — bardzo potrzebną — zachwalaniu i rozprzedaży środków antikoncepcyjnych. Przeciw temu wnioskowi wystąpił, jak można było oczekiwać, socyalista, zasiadający w komisyi budżetowej. Twierdził on niezgodnie z prawdą, że przyczyną zmniejszania się liczby urodzin jest ciężkie położenie materyalne klas pracujących i oświadczył, że lud nie pozwoli na takie wtrącanie się państwa w sprawy czysto prywatne. Poparli jednak wniosek reprezentanci rządu, więc można mieć nadzieję, że projekt stanie się prędzej czy później ustawą. I nasze dzienniki, nawet poważniejsze, zamieszczają niestety inseraty tego rodzaju!

[2]) Por. Gaz. Kośc. z r. 1910, str. 293

wianiem sportów i zabaw studenckich, wzywają do zakładania i popierania katolickich stowarzyszeń młodzieży i kongregacyi Maryańskich.

Ostatnie ustępy Listu piętnują ową modę nieprzyzwoitą, która zaczęła się w ostatnich czasach rozpowszechniać i w Niemczech, a wywołuje zgorszenie. O tem trzebaby i u nas mówić w kazaniach, a zwłaszcza w czasie tej Mszy niedzielnej, na którą przychodzi największa liczba pań ze sfer inteligentnych. Rozumie się, że trzeba o tem wspominać bardzo oględnie i roztropnie, ale nie można chyba wątpić, że bezwstydne ubiory niewiast, a szczególnie stroje ich balowe przyczyniły się w znacznej bardzo mierze do demoralizacyi naszego także społeczeństwa.

Religijność Francyi.

W „La Revue“ ogłosił przed kilku miesiącami p. Brival-Gaillard, publicysta francuski, swoje obliczenia, ilu obecnie jest we Francyi mieszkańców wyznających i praktykujących główne z istniejących w Europie wyznań religijnych: katolickie, protestanckie i mojżeszowe. We Francyi nie prowadzi się. jak wiadomo, żadnej oficyalnej statystyki wyznaniowej. Rząd uważa formalnie ten podział ludności za zupełnie dla siebie obojętny, zwłaszcza po zerwaniu konkordatu i rozdziale Kościoła od państwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że stojący u steru rządów radykaliści pragnęliby, jeśli nie całkowitego zaniku osobistej, czysto indywidualnej religijności, to stanowczego wyzbycia się przez obywateli francuskich przynależności do jakiejkolwiek skrystalizowanej i ustalonej społeczności wyznaniowej a przedewszystkiem i szczególnie do Kościoła katolickiego, który wciąż jest przedstawiany przez nich jako wróg zacięty ustroju republikańskiego.

Rozpatrzmy teraz główne cyfry p. Brival Gaillarda, które zebrał i zestawił według informacyi, otrzymanych od zwierzchników parafii i sekretarzy religijnych. Tak określa autor ich źródło bez bliższych objaśnień.

Co się tyczy protestantów, to ogólna ich liczba, jako protestantów „z tradycyi, miana, a nawet serca“, wynosi podług autora czterysta tysięcy. (Kalwinów 200.000, ewangelików 40.000, reformowanych z Jarrac 40.000, reformowanych połączonych 40.000, metodystów i innych około 80.000). Na ogół tylko 20% wszystkich protestantów uczęszcza na nabożeństwa, to jest około 80 tysięcy; stąd wniosek — reszta są bezwyznaniowcy.

Żydów liczą we Francyi sto tysięcy, z tych w samym Paryżu 80.000. Liczba obserwujących praktyki religijne w dzień szabasu nie przekracza dziesięciu tysięcy czyli 10%.

Względem katolików p. Brival postępuje nieco odmiennie, ustalając normę procentową praktykujących, to jest chodzących na Mszę św. w niedzielę, w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców Francyi, wynoszącej obecnie 37 milionów 710 tysięcy.

Bilans ich tak się przedstawia: Paryż — 2,763.393 mieszk. — 118.600 katolików. Jest to % najmniejszy praktykujących, bo zaledwie 4,2%. Paryż w 20 okręgach liczy 77 kościołów parafialnych; najwięcej są uczęszczane kościoły w okręgach 11, 12, 13, 15, 18, i 20.

Większe miasta: — 4,996.499 mieszk. — 541.148 katolików praktykujących. Średni % wynosi zatem 12,5 wahający się między 20 — 10%. Parafie wiejskie dzieli autor na trzy kategorye po 20%, 10% i 5% praktykujących,

I (20%) 14,755.000 mieszk. — 2,951.000 kat. prakt.
II (10%) 11,065.250 mieszk. — 1,106.525 katol. prakt.
III. (5%) 3,689.750 mieszk. — 184.487 katol. prakt.

Rzecz znamienna, że największa bezreligijność panuje w środkowych departamentach a zmniejsza się ze zbliżaniem do granic państwa zarówno morskich jak i lądowych. Z tej racyi autor wydzielił nawet osobny okręg peryferyczny, gmin pogranicznych do około Francyi, który na 600.000 mieszkańców liczy 480.000 (75%) katolików praktykujących. Wzrost religijności idzie w parze ze wzrostem patryotyzmu i dlatego może, im bliżej granicy, tem mniej popiera rząd centralny zakusy prześladowcze radykałów.

Ogółem na 37,709.892 mieszkańców Francyi p. Brival Gaillard naliczył 5,381.760 praktykujących katolików — (14%), wśród których z dodaniem księży rekrutuje się 698.000 wyborców katolickich. Quantité négligeable! Ten % i te cyfry zdaniem autora usprawiedliwiają najzupełniej rozdział Kościoła od państwa i dotychczasową politykę antireligijną rządu, bo olbrzymia większość mieszkańców — to zdaniem jego ludzie bezwyznaniowi, na sprawy religii obojętni.

Pomimo pozornej objektywności, zasada, którą wziął pan Brival dla ustalenia swoich cyfr statystycznych, operowanie niemi i cały ton artykułu świadczą o tendencyjności autora w kierunku usprawiedliwienia przez liczby antireligijnej i antikościelnej polityki rządu trzeciej Rzeczypospolitej, a mianowicie w kierunku wykazania, że bezwyznaniowcy stanowią tak ogromną i przeważającą większość wśród ludności, że tych, którzy istotnie są chrześcijanami, godzi się nie brać wcale w rachubę.

Umyślnie podkreśliłem wyraz „istotnie“, gdyż autor za chrześcijan wierzących uważa wyłącznie tych, którzy w niedzielę i święta chodzą na nabożeństwa do świątyń swoich wyznań i to tylko do świątyń parafialnych. Nie mamy żadnych źródeł do sprawdzenia wiarygodności i ścisłości liczb frekwencyi do kościołów, na której autor oparł całą swą statystykę. Być może są one prawdziwe. Ale pan Brival pominął zupełnie dane ksiąg chrzestnych parafialnych, które świadczą o usposobieniu i przekonaniach chrześcijańskich rodzin i liczbie należących do wyznań chrześcijańskich. Następnie nie uwzględnił, że niemowlęta i dzieci mniejsze najczęściej nie bywają prowadzone do kościołów nawet przez głęboko wierzącą ludność, szczególnie w miastach, — wreszcie zbyt skwapliwie opieszałych i leniwych w służbie Bożej katolików, których — niestety — jest bardzo wielu, poczytał w czambuł za bezwyznaniowców.

Przy uwzględnieniu tych danych — liczby procentowe p. Brivala wypadłyby niezawodnie odmiennie. Bądź co bądź są to cyfry smutne, nie można jednak wszystkich, nie chodzących stale w niedzielę i święta na nabożeństwo, zaliczać wprost do bezwyznaniowców. W każdym razie powinny wyniki p. Brivala pobudzić do zastanowienia się katolików, których wielka liczba nietylko we

Francyi, ale i w innych krajach, — najmniej stosunkowo zauważyłem w Niemczech, — zaniedbuje przez obojętność lub lenistwo spełnianie tego przykazania kościelnego. Widzimy, że takie zaniedbywanie obowiązków względem Boga nie jest tylko sprawą ich sumienia, ale staje się bronią dla przeciwników religii i Kościoła, bardzo zręcznem usprawiedliwieniem dla nietolerancyi i wogóle dla prześladowczej polityki antireligijnej.

W roku 1800 frekwencya do kościołów była we Francyi żadna, potem wzrastała, o czem zresztą sam autor wspomina, aż do roku 1879 a od tej daty zaczęło się znów cofanie. Istnieją symptomaty, wskazujące, że fala postępowa religijności zaczyna znowu się podnosić. Ziszczą się, da Bóg, słowa Piusa X.: „Francya oddaliła się od Papieża, ale kiedyś znów do Niego wróci“!

X. A. Dobiecki.

Czy Paweł św. był obok Chrystusa drugim założycielem chrześcijaństwa?

(Dokończenie).

Chrystus jest celem prawa (Rzym. 10, 4), gdy On się ukazał, utraciło prawo stare swe znaczenie. To też chociaż samo w sobie święte i sprawiedliwe i dobre (Rzym 7, 12.), jednak nie może przynieść zbawienia; przeciwnie, ono jest pośrednio, ze względu na złą naturę ludzką, okazyą do większych grzechów.

Dowodem dalszym niedoskonałości prawa starego i jego charakteru przejściowego jest też i to, że zostało dane nie przez samego Boga, lecz przez aniołów, posłanników Boga (Gal 3, 19). Prawo to zostało przez śmierć krzyżową Chrystusa zniesione. Jeżeli tedy chrześcijanie kościoła w Galacyi — powiada św. Paweł — dają się obrzezać a tem samem obowiązują się prawo stare zachować, to tracą zbawienie, które może dać tylko Chrystus a nie prawo (Gal. 5. 3.).

Jak pogodzić — mówią krytycy — zasadniczą nowość Pawła ze względu na prawo st. Zakonu z nauką Jezusa?

Jednakowoż po dokładnem rozpatrzeniu nauki tak Jezusa — jak też i Pawła dochodzi się do wniosku — że nie istnieje żaden między niemi w tym kierunku rozdźwięk, lecz owszem zgodność zupełna.

Paweł św. pragnie, głosząc zasadę, że usprawiedliwienie otrzymuje się w nowym Zakonie przez wiarę Chrystusa, rozwiązać wielki problem owych czasów a mianowicie: jaki jest wzajemny stosunek chrześcijaństwa, żydowstwa i pogaństwa w sprawie odkupienia?

Jako gorliwy przed nawróceniem faryzeusz walczył on wszelkiemi siłami o sprawiedliwość, o religijno-obyczajową doskonałość; zostawszy jednak chrześcijaninem z łaski Chrystusa, musiał wyznać, że ludzkie zabiegi o usprawiedliwienie — dlatego, że tylko ludzkie — nie osięgną zamierzonego celu.

To też z głębi duszy woła: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?“ Łaska boża — odpowiada sam sobie — przez Jezusa Chrystusa Pana naszego (Rzym, 7. 24. i dal.) Jeżeli więc Paweł św. z takim naciskiem przeciwstawia ludzkim wysiłkom wiarę Chrystusową, to chciał zaznaczyć całą siłę i znaczenie łaski, jaką daje nowa ekonomia, nowe prawo ewangeliczne. Wierzyć bowiem znaczy według niego tyle, co być złączonym z Chrystusem (oczywiście przez łaskę) i przez przyjęcie nowej ekonomii zbawienia stać się nowym człowiekiem.

Tę samą prawdę o zbawiennej mocy wiary, którą to moc objawia się w łasce, jako zasadniczym i istotnym rysie nowego prawa — głosi również Chrystus, jak tego dowodzą ewangelie synoptyków.

I tak karci On dosadnie pychę faryzeuszów, która udaremnia łaskę Bożą.

W przypowieści znów o faryzeuszu i celniku naucza, że pokora i pokuta jednają łaskę. Ofiaruje On swą miłość ojcowską pokornym, maluczkim, pokutującym, — miłość, którą gładzi wszelką winę.

Sprawiedliwość w nowym Zakonie jest darem bożym, jak to już Izajasz przepowiedział o czasach mesyańskich (45, 25; 61, 10).

Tę samą myśl wypowiada Chrystus w swej przypowieści o robotnikach w winnicy pracujących. W królestwie bożem, którego obrazem jest winnica, nie ma znaczenia choćby i najstaranniejsza praca, wykonywana własnemi siłami, lecz głównie łaska boża, nadająca wartość trwałą naszej działalności. Z łaski nastąpiło zaproszenie do pracy w winnicy Pańskiej. Wszyscy też robotnicy otrzymują tę samą zapłatę. Wskazał również Chrystus na znaczenie łaski, zwiastując dzieciom królestwo niebieskie (Mat. 18. 3.), — oraz dziękując Bogu Ojcu, że objawił swe tajemnice maluczkim i wysławiając ubogich duchem, którzy łakną sprawiedliwości.

Tak więc zatwierdził nowy Prawodawca swą naukę, wygłoszoną w kazaniu na górze, które zwiastuje nowe wypełnienie woli bożej. Nad legalnością odnosi zwycięstwo wiara w odkupienie ludzkości przez Chrystusa.

Krytyka zaś nowoczesna — przecząca odkupieniu przez Jezusa Chrystusa, popada w błąd tak zwanego moralizmu czyli moralnego odkupienia ludzkości przez nią samą a nie przez Chrystusa.

Dobrze więc zrozumiał św. Paweł Chrystusa, swego Mistrza, jeżeli zbawienie zawisłem czyni od wiary dającej łaskę, od wyrzeczenia się swej woli, by utorować drogę do łaski bożej. Dobrze zrozumiał swego Pana — gdy mówi w liście II do Kor. (12, 10): „Albowiem gdy nie mogę, tedym jest potężny“ — „albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa“ (ib. 12, 9.)

Ale czy nad etyką Pawła nie zaciężył pewien rodzaj pessymizmu? Czemu Paweł nie przedstawia tego pięknego rysu Jezusa, jak zwraca się do Ojca, który wszystkiem rządzi, w swej niewyczerpanej dobroci troszczy się o każdego, spuszcza deszcz na dobrego i złego? Tego usposobienia właściwego Jezusowi nie oddaje Paweł w swych listach, podczas gdy synoptycy uwydatnili je z całą precyzyą w swych ewangeliach.

Prawdą jest, że Paweł św. mówi więcej o niewoli grzechu i o Zbawicielu, zwycięzcy grzechu i świata.

Być może, iż nie rzuca w swych słowach takich promieni słonecznych, jakie roztacza jego Mistrz Jezus. To

jednak pewne, że przyczyną tego jest sam Jezus, którego tak ukochał, że o Nim jakby wyłącznie chciał pisać.

Co się zaś tyczy rzekomego pessymizmu Pawła, odpowiadamy, że Jezus i Paweł zajmują to samo obojętne stanowisko względem dóbr ziemskich; nie przebija jednak u nich ów nieprzyjaźny dla świata pessymizm, owszem, uczą oni, że w optymizmie pewnym ofiary ze swej strony można zwyciężyć świat i jego rozkosze.

Jak z jednej strony skarży się apostoł na cichy niejako płacz nie uwolnionej jeszcze od klątwy przyrody tak z drugiej strony głośno woła: „A wiemy, że tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu" (Rzym 8, 28).

Czy jednak surowe słowa Pawła o predestynacyi i o wszechmocnej arbitralności Boga, wyrażone w zdaniu: „Nad kim tedy chce, lituje się, a kogo chce, zatwardza" (Rzym 9, 18 i dalsze), czy nie czynią ów optymizm illuzorycznym? Bynajmniej. Powyższe słowa mają tylko na celu stwierdzić niezłomną pewność zbawienia, która jest udziałem usprawiedliwionego w jego odwiecznem wybraniu go od Boga.

Tylko nierozumna egzegeza może z tych słów wyczytać jakąś predestynacyę na wieczne potępienie. Przecież Paweł św. jest w życiu swem i w nauce entuzyastycznym heroldem chrześcijańskiego uniwersalizmu! Według jego nauki nawet odrzucony od Boga naród żydowski znajdzie przy końcu wieków drogę do zbawienia (Rzym 11, 23).

Ale i Zbawiciel wypowiedział również podobne słowa jak Paweł św. o predestynacyi do zbawienia. „Albowiem" mówi Chrystus „wiele jest wezwanych, ale mało wybranych" (Mt 20, 16). A na innem miejscu powiada do Jakóba i Jana: „Kielich mój pić będziecie, ale siedzieć po prawicy mojej albo po lewicy nie jest moja rzecz dać wam, ale którym jest zgotowano od Ojca mojego" (Mt. 20, 23. Mar. 4, 11 i dalsze).

W pojedynczych rysach religijno-obyczajowego życia św. Pawła nie widzimy bezpośredniej zawisłości jego od Chrystusa, ale można skonstatować, że on żyje, przemawia i pisze w duchu swego Mistrza (I. Kor. 2, 16), którego pełna ofiarności miłość bliźniego, aż do zapomnienia o sobie — nie mogła znaleźć wierniejszego tłumacza nad Pawła (I Kor. 4, 16, 10, 24. Rzym 15, 3).

Nawet owi teologowie krytycy, jak Jülicher, przyznają, że pobożność Jezusa nie znalazła nigdy tak ciepłego oddźwięku, jak u Pawła. Ale — powiada Jülicher — jak pogodzić te religijno-obyczajowe zasady Pawła z jego teologią krzyża? Dziwne to pytanie! Wszakżeż fundamenty pod ten wał obronny religijno-obyczajowych ideałów chrześcijaństwa położył sam Jezus w swej teologii odkupienia, a nie Paweł św.

Kończąc tę rozprawkę, stwierdzamy, że bezpośrednie osobiste zetknięcie się Jezusa z Pawłem pod Damaszkiem było dla tego ostatniego godziną narodzenia duchowego i początkiem nowego życia w służbie i wspólności duchowej z boskim Panem i Mistrzem.

Ten osobisty stosunek zależności Pawła od Chrystusa ujawnił się i utrzymał również i na polu nauki. Apostoł narodów okazał się wiernym uczniem swego boskiego Mistrza. Nie jest on kopią tylko Jezusa, lecz żywym świadkiem, osobistością dojrzałą w duchu Jezusa. Jest to iskra ducha Jezusa, która objęła Pawła i nowe w nim zapaliła życie.

Podobnie jak każda z ewangelii kreśli obraz Chrystusa w szczegółach odrębny, a przecież wszystkie w znamionach istotnych tego samego Chrystusa nam opisują, podobnie istnieje w stosunku Pawła do Jezusa, mimo pewnych różnic w szczegółach — zgoda i harmonia w ich istotnych rysach.

Jak rozpatrywanie osobistego stosunku między Jezusem a Pawłem wykazuje, że apostoł szedł pod boskiem przewodnictwem do nowych celów życiowych, podążał nowymi szlakami, tak również i w nauce, przez niego głoszonej, widać dalszy rozwój historyczny objawienia, a pod względem formy zewnętrznej postęp, teologia bowiem pozytywna nie wyłącza bynajmniej wszelkiego postępu. Osobiste zdolności, wykształcenie, uzyskane u sławnego rabina Gamaliela, nowe potrzeby gmin chrześcijańskich wywołały ów postęp. Ale na wszystkich drogach swej misyi światowej, w całem swem rozumowaniu na terenie teologii stoi Paweł pod wpływem wywyższonego Chrystusa. Jest on jednym z największych teologów tego pierwotnego chrześcijaństwa.

Jeżeli można mówić o jakiejś różnicy między Jezusem a Pawłem, to okazuje się ona tylko w zewnętrznej stronie nauki. Jezus wykłada u synoptyków swą naukę w formie nie tak naukowej, więcej płynie ona z głębi serca i duszy Jego, Paweł zaś nadaje swej nauce formę więcej naukową, ujmując objawienie chrześcijańskie w pewną całość.

Stworzył on pierwszą literaturę chrześcijańską w swych listach, przewyższających pod względem bogactwa idei i oryginalności wszystkie Pisma św. Nowego Zakonu.

Pewną trudność sprawia czytelnikowi sposób rozumowania, który przyswoił sobie apostoł w szkole rabińskiej, nadto pewne wyrażenia subtelne i nie dość jasne, jakie napotykamy często u pisarzy Wschodu.

Także i Zbawiciel wypowiada nieraz u synoptyków swoje myśli w sposób paradoksalny; jak np. u św. Mat. 5, 34: „A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali ani na niebo" itd.

Apostoł narodów zdobył sobie, jak mówi jeden z najpoważniejszych historyków, nieśmiertelną sławę już z punktu widzenia historyi ludzkości, ale nie był nigdy obok Jezusa Chrystusa drugim założycielem chrześcijaństwa.

X. Dr. Dutkiewicz, prof. teol.

Akcya katolicka w dekanacie kołomyjskim.

(Dokończenie)

Minął rok drugi klęsk ekonomicznych, a skutek jego ujemnie odbije się i w roku bieżącym, dlatego z trwogą spoglądamy w niepewną przyszłość, bo klęski ekonomiczne muszą wpłynąć szkodliwie na tok pracy na każdem polu. Coraz bardziej ubożeje lud po naszych wioskach i mieszczaństwo, zamieszkujące dalekie, brudne przedmieścia. Przeważna część ludności żyje tu w warunkach bardzo trudnych, a ogólne niezadowolenie, brak pra-

cy doprowadzić może wielu do rozpaczy, jeżeli państwo na seryo nie pomyśli o akcyi — nie zapomogowej, bo taka jałmużna biedy w kraju nie usunie, ale o zapewnieniu klasie robotniczej pracy na szereg lat.

Gdyby posłowie ruscy kochali swój lud, gdyby im naprawdę na sercu leżało polepszenie bytu włościan, nie trąbiliby w parlamencie i sejmie, ale dołożyliby wszelkich sił, by przeprowadzić nowe ustawy potrzebne dla podniesienia kraju. Gdyby ci panowie przejechali się po Pokuciu, zaglądnęli do chaty włościan, mieszkających po obu brzegach Prutu, przekonaliby się, jaka tam nędza jakie choroby grasują wśród zielonej z głodu [1]) ludności.

Poprawa opłakanych stosunków w naszej biednej Galicyi zależy od akcyi społecznej, zakreślonej szeroko na długie lata.

Tymczasem duchowni i świeccy ludzie dobrej woli robią tu, co mogą, by choć uśmierzyć cierpienie i w części zapobiedz biedzie.

Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb socyalnych, to sumienna opieka nad chorymi, opieka zakonnic katolickich. Otóż dwa ogromne szpitale w Kołomyi i Kosowie ratują ciała chorych a zarazem dusze dla Boga.

Szpital powszechny w Kołomyi, zbudowany w roku 1903 na przedmieściu Wincentówka, pozostaje pod opieką SS. Miłosierdzia. Stan chorych wynosi dziennie 150—200 a w Kosowie 60. Szpital w Kosowie mają SS. Służebniczki.

Dalej mamy tu Konferencyę Św. Wincentego a Paulo męską i stowarzyszenie św. Wincentego pań. Konferencya miała w r. 1913 na opiece 15 rodzin, panie 30 rodzin. Na posiedzeniach Konferencyi powstała myśl założenia „Przytuliska“ dla starców i kalek opuszczonych. Dziś to „Przytulisko“ pozostające pod opieką SS. Maryanek, jest nieocenionem dobrodziejstwem dla tych nieszczęśliwych istot.

Nadto mamy Stowarzyszenie sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty, którego duszą dzisiaj jest O. T. Pilch T. J. Stowarzyszenie utrzymuje schronisko dla dziewcząt służących, które chwilowo pozostają bez obowiązku, lub też są chore.

Ochronka dla dzieci Stowarzyszenia P. P. Ekonomek i św. Wincentego a Paulo utrzymuje 20 sierót stale, a 50 do 60 dziećmi opiekuje się codziennie.

Tania kuchnia ludowa pod kierownictwem SS. Maryanek dostarcza ludności ubogiej zdrowego a pożywnego wiktu po najniższych cenach.

Stowarzyszenie „Pracy Kobiet“ kształci i rozwija zdolność zarobkowania u wielu udających się pod jego opiekę. Dwie Sodalicye Maryańskie (panów i pań) pod energicznem kierownictwem X. Nikiela, superyora T. J. wytwarzają ludzi głębokich przekonań katolickich, uszlachetniają charaktery swych członków a niejedna myśl piękna rzucona na zebraniach, przybiera kształty realne, jak przedewszystkiem zakładanie towarzystw dobroczynnych.

[1]) Ludność ruska w tych stronach, po wylewach Prutu i deszczach nieustannych w lecie jest dziś w największej nędzy. Pokarmem ludu tutejszego są ziemniaki i kukurudza, a właśnie w ubiegłym roku ziemniaki wygniły a kukurudza wskutek słoty nie dojrzała.

Staraniem Sodalicyi pań założono prócz wyż wspomnianych instytucyi także Stow. robotnic katolickich pod wezwaniem św. Józefa.

Mamy tu także kilka burs i internatów: „Bursę polską dla dziewcząt im. A Mickiewicza“, bursę gimnazyalną i dla uczniów szkół ludowych, rzemieślniczą pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, drugą im. Kilińskiego, internat im. hr. Starzeńskiej dla uczenic polskiego sem. nauczycielskiego.

Prawie wszystkie bursy dla młodzieży, uczęszczającej do szkół ludowych i średnich, prowadzą wzorowo SS. Maryanki.

Robi się dalej dużo dla ochrony ludności przeciw lichwie i wyzyskowi. Ludzie dobrej woli dołożyli wszelkich starań, by przemysłowców i rękodzielników wyrwać z objęć żydowskich i pomódz im w trudnych sprawach kredytowych.

Kasa oszczędności miasta Kołomyi, Towarzystwo zaliczkowe, Pokucka Kasa włościańska, katolicka Kasa zapomogowa „Wyłom“, a wreszcie Spółki oszczędności i kredytu systemu Raiffeisena w Kołomyi, Jabłonowie, Kosowie, Kutach, Peczeniżynie i Zabłotowie oddają wielkie usługi naszym przemysłowcom i rękodzielnikom, którym maszyny i fabryki zagraniczne utrudniają coraz więcej zbyt wyrobów domowych.

Kółka rolnicze i sklepy w powyżej wymienionych miastach skupiają mieszczaństwo i przyczyniają się do jego uświadomienia pod względem narodowym.

Z nadejściem zimy, po wszystkich szkołach grona nauczycielskie rozdają ubogiej dziatwie na pauzach herbatę codziennie, a w dniu „Bożego drzewka“ ubrania i obuwie.

Kreśląc tych kilka słów o działalności katolickiej w naszym dokanacie, chciałem zachęcić innych czcig. Współbraci, żeby coś napisali o innych także parafiach.

X. Pilin.

Program kursu społecznego w Krakowie.

18. lutego, środa: o godz. 8 rano Msza św. w kościele św. Anny. O g. 9. zagajenie, wybór prezydyum. (w sali Tow. Rolniczego, Plac Szczepański 8. II. p.)

1) „Elementy kwestyi robotniczej“ X. Dr. Kazimierz Zimmermann, prof. uniw. Jag.

2) „Położenie gospodarcze robotnika przemysłowego i rolnego w Galicyi“ Dr. Franciszek Bujak, prof. uniw. Jag.

3) „Ubezpieczenia społeczne w Austryi“. Dr. Władysław Wróblewski, docent uniw. Jag.

4) „Kierunki i objawy socyalizmu w Galicyi“ redaktor Jan Matyasik.

19. lutego, czwartek.

5) „Praca społeczna częścią duszpasterstwa“ X. prałat Stanisław Adamski, patron Spółek z Poznania.

6) „Cele i zadania praktycznej pracy społecznej“, ten sam.

7) „Metody pracy społecznej“ X. Mieczysław Kuznowicz. T. J.

8) „Katolickie stowarzyszenia kulturalno-oświatowe a związki zawodowe", X. Ludwik Kasprzyk.

20. lutego, piątek.

9) „Organizacya Stowarzyszeń katolickich robotników", sekretarz jeneralny X. kan. Arkadyusz Lisiecki z Poznania.

10) Treść pracy w obrębie Stowarzyszeń katol. robotników, ten sam.

11) „Potrzeba organizacyi katolickich robotnic, sekretarz jen. Związku kobiet pracujących" X. kan. Stan. Grzęda z Poznania.

12) „Ustrój wewnętrzny Stowarzyszeń katolickich robotnic", ten sam.

Zgłoszenia o bilety uczestnictwa i o mieszkanie adresować wcześnie do X. Ludwika Kasprzyka, Kraków, plac Maryacki 2. Karta wstępu na kurs kosztuje 4 kor.

Po każdym referacie dyskusya.

Zachęcamy gorąco wszystkich naszych Czcig. Czytelników do wzięcia udziału w tym kursie, po którym można sobie dużo obiecywać pożytku! *Redakcya.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Schematyzm archid. lwowskiej z r. b. podaje liczbę dusz archidyecezyi: 1,054.767 (w r. 1913 było: 1.039.388), parafii 253, kapelanii 4, ekspozytur 117 (w r. 1913 było: 110). Kapłanów świeckich zajętych w duszpasterstwie jest 481 (w r. 1913: 473), zakonnych: 77 (w r. 1913: 82). Ogólna liczba księży świeckich 702 (w ub. 680), zakonnych: 231 (w r. ub. 246).

Dyecezya krakowska ma w r. b. parafii 182 (w r. ub. było 183), ekspozytur: 29 (w r. 1913: 28), kapłanów świeckich, zajętych w duszpasterstwie: 345, zakonnych 14 (jak w r. zeszłym), dusz: 971.029 (w r. 1913 było: 965.146).

Przy tej sposobności dodajemy niektóre życzenia, odnoszące się do układania schematyzmów dyecezyalnych w ogólności a przesłane nam przez jednego z naszych Czytelników: Pożądane byłyby informacye dokładniejsze o każdej parafii, czy mianowicie posiada jakieś stowarzyszenia (np. Kółko rolnicze, Kasę Raiffeisena), jaki jest język wykładowy w szkołach do parafii należących, ile było w każdej w r. ub. dzieci polskich i ruskich, ile jest (mniej więcej) dusz obrz. gr. w każdej inkorporowanej miejscowości, czy posiadają cerkwie. Nadto dobrzeby było dołączać do schematyzmu jakąś mapkę, na której byłyby wykreślone granice dekanatów i parafii.

W schem. lwowsk. z r. b. nie znajdujemy żadnego wyjaśnienia, czemu liczba parafii jest o jedną mniejsza niż była w r. 1913 (parafię Ostrowczyk zaliczono do ekspozytur). Tak samo podaje schem. krakowski o 1-ą parafię mniej niż w r. 1913.

Kościoły polskie pod wezwaniem N. Maryi P. Wniebowziętej. Po przeczytaniu rozpraw różnych na zjazdach Maryańskich odczytanych, zamyśliłem zestawić szereg kościołów, w Polsce zbudowanych pod wezwaniem N. Maryi P. Wniebowziętej. Świątynie bowiem są pomnikami wiary ludności. Już dawniej pracowałem nad tem, aby wykazać, jak w Polsce cześć N. Maryi P. Wniebowziętej była rozpowszechniona — ale różne zajęcia nie pozwoliły mi zamiaru tego wykonać. Później pojechałem na Wschód. W Jerozolimie, wśród Greków, Ormian, Syryjczyków, Koptów, Abissyńczyków, przekonałem się naocznie, że te ludy wierzą we Wniebowzięcie N. Maryi P. z ciałem i duszą i to nie skądinąd, tylko z Jerozolimy, z nad Cedronu. Zdziwiło mię niemało, iż niektórzy pisarze francuscy ośmielili się twierdzić, na dość kruchych podstawach, jakoby N. Marya P. żyła i umarła w Efezie. W niniejszem sprawozdaniu nie będę powtarzał uwag, już przedtem ogłoszonych w Gazecie Kościelnej (choć inną nazwę noszącej) na rzecz Wniebowzięcia N. Maryi P. Wiara w Jej Wniebowzięcie wśród Polaków istniała od dwunastego wieku. X. Dr. Józef Surzyński utrzymuje, że Jan Łodzia, biskup poznański, zmarły w r. 1346, ułożył pieśń „Salve salutis janua" ku czci N. Maryi P. Wniebowziętej.

Pomijając dzieła różnych autorów o Wniebowzięciu (w ostatnich czasach napisał o tem X. Paweł Benaudin [1]), stwierdzam tylko, iż w Polsce już od r. 1117 istniała pobożna wiara, że Najśw. Marya Panna z ciałem i duszą do nieba była wziętą. Tego dowodem jest świątynia czerwińska, w dyecezyi płockiej. Oprócz tej, mamy w dyecezyach Królestwa Polskiego od dwunastego wieku dużo innych kościołów pod wezwaniem N. Maryi P. Wniebowziętej [2]). W dyecezyi krakowskiej w Niegowici w r. 1048 zbudowano kościół ku czci N. Maryi P. Wniebowziętej. Ogółem dyecezya krakowska liczy 11 kościołów pod wezwaniem Boga Rodzicy — Wniebowziętej.

W dyecezyi tarnowskiej czternaście świątyń zbudowano pod tem wezwaniem: pierwsi uczcili swój kościół tym tytułem Cystersi w Szczyrzycu w r. 1244.

W dyecezyi przemyskiej nie znane są lata, w których zbudowano kościoły: w Haczowie, w Jaśle i w Olpinach pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Maryi P. Wiadomo tylko, że w Drohobyczu w r. 1511 już była świątynia pod wezwaniem N. Maryi P. Wniebowziętej. Obecnie ma dyec. przem. 23 takich kościołów.

W archidyecezyi lwowskiej pierwszy kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Maryi P. zbudowano w r. 1301. w Żydaczowie. — Dziś dyecezya liczy 35 takich kościołów.

Najwięcej zaś mają ich dawne polskie dyecezye, dziś pod zaborem rosyjskim zostające. *O. Norbert Golichowski*
Bernardyn w Brzeżanach.

Instalacya X. Biskupa Edwarda Kozłowskiego w Milwaukee. Uroczystość instalacyi X. Biskupa Kozłowskiego jako proboszcza parafii św. Stanisława odbyła się z niezwykłą uroczystością, jakiej jeszcze w polskim kościele w Milwaukee nie było.

Kościół był przepięknie udekorowany i gorzał od świateł elektrycznych i świec.

Skoro X. Biskup w towarzystwie XX. Arcybiskupów Messmera i Webera ukazał się w drzwiach plebanii, gwardya utworzyła szpaler. Na werandzie stanęli ministranci z krzyżem i X. Biskup ruszył do kościoła, a przed nim duchowieństwo. Gdy wszedł do świątyni, chór św. Stanisława zaśpiewał: „Ecce Sacerdos Magnus".

X. Biskup przystąpił do ołtarza, ukląkł, następnie włożył na głowę infułę i wziąwszy do ręki pastorał, udał się na tron. Obok niego zajęli miejsca XX. Arcybiskupi. W prezbiteryum zajął miejsce X. biskup Rhode.

Chór po ukończeniu śpiewu „Ecce Sacerdos" zaczął śpiewać „Veni Creator", poczem wyszedł na stopnie ołtarza X. Arcyb. Messmer i krótko przemówił do wiernych, przedstawiając X. Biskupa Kozłowskiego jako proboszcza parafii św. Stanisława i jako biskupa sufragana archidyecezyi milwauckiej.

„Moi kochani bracia — mówił — jest to dla was wielki dzień, bo dziś witacie swego Biskupa. Dla was, moi kochani, X. Biskup więcej znaczy, bo jest waszym proboszczem. Przychodzi on do was i do wszystkich wiernych

[1]) La doctrine de l'Assomption de La Très Sainte Vierge. Paris, 1912.

[2]) W dyecezyach: kieleckiej, lubelskiej, podlaskiej, płockiej, sandomierskiej, sejnejskiej, (augustowskiej), warszawskiej, wileńskiej, włocławskiej, ogółem przeszło sto dwadzieścia kościołów ma tytuł Wniebowzięcia N. Maryi Panny.

jako Biskup wszystkich dzieci Boga. Połączcie się z nim razem i pracujcie wspólnie dla dobra Kościoła, a Bóg będzie wam błogosławił".

Następnie chór odśpiewał kolędę a potem na kazalnicę wszedł X biskup Kozłowski, który wygłosił podniosłe kazanie, poczem odbyło się uroczyste błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Była to chwila, która na długo pozostanie w pamięci zebranych, których zastęp był bardzo znaczny, bo około 2.500 osób.

Z Włoch. Zdjęcie interdyktu. Jak donieśliśmy w Nrze 2 G. K. z r. b. (str. 17) uległo miasto Galatina karze interdyktu. Ponieważ kara ta nie pozostała bez skutku, lecz wywołała wśród wszystkich klas ludności objawy szczerej skruchy, więc Ojciec św. cofnął 14. zeszłego miesiąca surowe swoje zarządzenia i postanowił, że w niedzielę 18 stycznia b. r. interdykt będzie odwołany; we wszystkich kościołach należy w tym dniu odmówić przed wystawionym N. Sakr. litanię do Wszystkich Świętych i psalm Miserere. Nadto zarządza Ojciec św. motu proprio podział miasta Galatiny na trzy parafie z powodu, że jedną z przyczyn rozstroju w parafii była niedostateczna opieka duszpasterska. (Acta Ap. S. Nr. 1 z r. b.).

Nowe oszczerstwa żydowskich pism berlińskich. Pisma żydowskie obfitują, jak wiadomo, w senzacyjne wiadomości, w opisy brudnych procesów kryminalnych, w wiadomości skandaliczne najrozmaitszego rodzaju. Z szczególną lubością podają poprzekręcane zdarzenia z życia duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza włoskiego — boć do Włoch droga daleka, Tageblattów i Anzeigerów Włosi nie czytają, więc też sprostowanie potwarzy z zagrożeniem ewentualnej odpowiedzialności sądowej rzadko następuje. I tak znowu w numerze z 23. grudnia ub. r. podał „Tageblatt" berliński wiadomość, że proboszcza z San Cipriano Aversa pod Neapolem, Don Bartone, z powodu uwiedzenia siostry policyanta sąsiedniej miejscowości Casal oblegały na plebanii liczne rzesze ludności miejscowej z owym policyantem na czele. Proboszcz i trzej jego siostrzeńcy strzelali do ludu i zranili trzech włościan. Wedle innych pism miał rzeczony kapłan przywłaszczyć sobie prócz tego bezprawnie majątek jakiegoś sędziego zmarłego.

Ile w tej skandalicznej wiadomości jest prawdy?

Stwierdzono, że cała ta sprawa jest tylko dziełem kilkunastu antyklerykałów, którzy pragnęli pozbyć się niemiłego sobie proboszcza. Gdy rozmaite inne próby spotwarzenia czci i honoru jego zawiodły, rozszerzyli pogłoskę, że przywłaszczył on sobie spadek pewnego bogatego handlarza i urządzili przed plebanią zbiegowisko protestujące. Proboszcza tego dnia nie było w domu, bawił on w sąsiedniej miejscowości Casal di Principe. Na plebanii znajdowali się trzej jego krewni, którzy w obawie o życie swoje strzelili do tłumu i zranili trzech napastników.

Podobną kalumnię zamieścił (w Nrze 606 r. 1913) „Berliner Borsen-Courier" a mianowicie notatkę, że „poznańskie duchowieństwo polsko-katolickie w ostatnim czasie przy rozmaitych procesach rozwodowych szczególną odegrało rolę". Jest to złośliwe kłamstwo, bo żaden z księży ani poznańskich, ani z dyecezyi czy to poznańskiej czy gnieznieńskiej nie był w taki proces zawikłany.

Trzecia polska pielgrzymka do Ziemi św.

w r. 1914.

A. Program. 1. Niedziela dnia 21. czerwca: zebranie się uczestników i uczestniczek w Krakowie; sposobność do odbycia spowiedzi św.; rano o godzinie wpół do 11 w kościele Braci Mniejszych (OO. Reformatów) uroczysta Msza św. na intencyę pielgrzymów; po południu zaś o godz. 4-tej w sali „Sokoła" przy ul. Wolskiej rozdanie legitymacyi, uprawniającej do odbycia pielgrzymki, rozdanie przepasek i flaszek do podróży.

Poniedziałek dnia 22 czerwca: śniadanie na dworcu kolejowym, wsiadanie do wagonów, odjazd przez Wiedeń do Tryestu; w czasie podróży obiad i kolacya.

Wtorek dnia 23 czerwca: rano przybycie do Tryestu, wsiadanie na okręt, początek żeglugi. Dnia 24, 25, 26, 27 czerwca podróż morzem na osobnym okręcie.

Niedziela dnia 28 czerwca: rano przybycie do Haify, gdzie pielgrzymka podzieloną zostanie na dwie części: A i B.

Pierwsza część A. Niedziela dnia 28 czerwca: kapłani wczas rano odprawią Msze św. na okręcie; po wylądowaniu podróż powozami do Nazaretu; zwiedzenie miejsc świętych.

Poniedziałek dnia 29 czerwca: kapłani odprawią Msze św. w Nazarecie, około zaś godz. 11 obiad, po obiedzie odjazd powozami do stacyi kolejowej el-Afule, skąd koleją do Haify. Kolacya i nocleg na okręcie.

Wtorek dnia 30 czerwca: śniadanie na okręcie, wylądowanie; zwiedzenie Góry Karmel, gdzie kapłani mogą odprawić Msze św.; obiad; po południu zwiedzenie Haify; powrót na okręt.

Druga część B. Niedziela dnia 28 czerwca: śniadanie na okręcie; wylądowanie; zwiedzenie Góry Karmel, gdzie kapłani mogą odprawić Msze św.; obiad; po południu zwiedzanie Haify; kolacya i nocleg na okręcie.

Poniedziałek dnia 29 czerwca: Msze św. wczas rano na okręcie; około godziny 7 wylądowanie; o godzinie wpół do 8 odjazd koleją do el-Afule, skąd o godzinie wpół do 11 do Nazaret powozami; obiad; zwiedzenie miejsc świętych.

Wtorek dnia 30 czerwca: Msze św. w Nazaret; o godzinie 11 obiad; o godzinie 1 odjazd powozami do Haify; kolacya i nocleg na okręcie. Po złączeniu się obydwóch części, pielgrzymka pojedzie okrętem do Jaffy.

Zwracamy uwagę, że tym razem po raz pierwszy włączyliśmy w nasz program: zwiedzenie Nazaretu i Góry Karmel. Ponieważ jednak szczupłość miejsca i brak odpowiedniego pomieszczenia pielgrzymów nie pozwala całej pielgrzymce na zwiedzenie razem tychże miejsc, dlatego musimy podzielić ją dla wygody pielgrzymów na dwie części.

Uwaga! Gdyby zaś z pielgrzymów życzył sobie zwiedzić Kanę Galilejską, która jest oddalona od Nazaretu o $1\frac{1}{2}$ godziny drogi, może to uczynić na własne koszta.

Środa d. 1 lipca: wylądowanie w Jaffie; podróż koleją żelazną do Jerozolimy; uroczysty pochód do kościoła Grobu Świętego; umieszczenie uczestników i uczestniczek w hospicyach. Od 2 do 8 lipca włącznie: zwiedzanie Ziemi Świętej.

Czwartek dnia 9 lipca: odjazd ze Świętego Miasta do Jaffy; wsiadanie na okręt i początek żeglugi.

Wtorek dnia 14 lipca: wylądowanie w Tryeście; podróż koleją do Krakowa.

Środa dnia 15 lipca: przybycie pielgrzymki do Krakowa; rozstanie się jej uczestników, a gdyby jeszcze z pielgrzymów został w Krakowie, to może wziąć udział w nabożeństwie dziękczynnem, które odprawione zostanie we czwartek dnia 16 lipca o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Gdziebykolwiek pielgrzym wsiadł do wagonu, cena podróży zostanie niezmieniona i ten, tylko, kto w Tryeście przyłączy się do pielgrzymki, albo ją opuści w Tryeście, otrzyma odszkodowanie za pozostałą część jazdy koleją żelazną — takie, jakie komitet płaci za bilet.

B. Organizacya. 1. We wszystkich klasach płeć męska i żeńska są zupełnie odosobnione, każdy zaś uczestnik i każda uczestniczka pielgrzymki mają własne łóżko do rozporządzenia.

2. Różnica pomiędzy pierwszą a drugą klasą pielgrzymki polega na lepiej urządzonych kajutach okrętowych, przeznaczonych dla I. klasy.

3. Opłata uiszczona przez pielgrzymów wynosi: dla I. klasy 540 koron — 466 marek — 226 rubli, dla II klasy 490 koron — 423 marki — 196 rubli, dla III. klasy 360 koron — 310 marek

— 154 rubli, i to za cały czas pielgrzymki z Krakowa do Ziemi świętej i odwrotnie.

4. Granica wieku uczestników pielgrzymki nie jest ściśle oznaczona, wymaga się tylko, żeby się do niej zgłaszały jedynie osoby zdrowe i nieobarczone żadnym kalectwem, które innym uczestnikom słusznie mogłoby być przykre.

5. O wolnych miejscach lub o zniżeniu ceny nie może być mowy, wszelkie więc zapytywania w tej mierze byłyby bezcelowe i daremne.

6. Zgłaszać się należy do O. Zygmunta Janickiego, komisarza Ziemi świętej w Krakowie, ul. Reformacka 4. i wszelkie zgłoszenia, zapytania lub opłaty przesyłać należy pod jego adresem.

7. Termin zgłaszania się trwa od chwili ogłoszenia niniejszej odezwy aż do dnia 20 kwietnia. W interesie zaś tem łatwiejszego wykonania niezbędnych przygotowań leży, żeby nie zwlekać ze zgłoszeniem się do wzięcia udziału w pielgrzymce, albowiem pierwszeństwo w grupach, na jakie podzieloną będzie pielgrzymka, jakoteż w umieszczeniu pielgrzymów w kajutach okrętu, lub w hospicyach w Jerozolimie mieć będą ci pielgrzymi, którzy wcześniej się zgłoszą.

8. Forma zgłaszania się: a) za pośrednictwem zwykłej karty korespondencyjnej, adresowanej do powyżej wymienionego miejsca zgłoszeń (zważać na dokładność adresu) — a żądającej przysłania programu pielgrzymki i deklaracyi udziału w tejże, jak również dokładny adres zgłaszającego się z wymienieniem miejsca zamieszkania i ostatniej poczty; b) niezwłocznie po otrzymaniu deklaracyi należy ją wypełnić we wszystkich jej częściach i przesłać do miejsca zgłoszenia się w liście zamkniętym; c) wraz z deklaracyą należy przesłać opłatę.

9. Po zgłoszeniu się i przesłaniu opłaty, każdy pielgrzym otrzyma bezpłatnie jeden egzemplarz „Przewodnika po Ziemi świętej". Książeczkę tę należy uważnie odczytać i trzymać się wiernie zawartych w niej przepisów.

10. Cofnięcie swego zgłoszenia: a) gdyby ktoś po zgłoszeniu się do wzięcia udziału w pielgrzymce chciał się cofnąć, to zwrócona mu zostanie cała uiszczona przez niego opłata z potrąceniem porta, jeżeli zamiast siebie przedstawi inną osobę tejże płci i należącą do tej samej kategoryi pielgrzymów; b) gdyby cofnięcie się nastąpiło bez przedstawienia innej osoby w zastępstwie, to zwrot uiszczonych opłat nastąpi z odrachowaniem: 40 koron dla I. klasy, 30 koron dla II. klasy, 20 koron dla III. klasy, kwoty zaś te zostaną użyte na pokrycie kosztów organizacyi; c) gdyby cofnięcie się nastąpiło w ostatnim tygodniu przed odjazdem pielgrzymki, to jest od dnia 14 do 20 czerwca i gdyby zajęcie opróżnionego przez to miejsca przez inną osobę, przedstawioną w zastępstwie nie było już możliwem, w takim razie 2/3 części uiszczonej opłaty zostaną zwrócone, a mianowicie: 340 koron dla I. klasy, 320 koron dla II. klasy, 240 koron dla III. klasy. O cofnięciu się w tym ostatecznym terminie należy donieść telegraficznie; gdyby zaś ktoś, nie zgłosił cofnięcia się do 21 czerwca włącznie, to cała kwota przepada; d) gdyby pielgrzymka została odwołaną z powodu wybuchu wojny, mobilizacyi wojsk albo epidemii w Palestynie, albo kraju ojczystym, lub gdyby wbrew oczekiwaniu do dnia 20 kwietnia nie zgłosiła się dostateczna ilość pielgrzymów, w takim razie koszta poniesione przez Komitet aż do dnia odwołania zostaną odciągnięte z opłaty, reszta zaś tejże będzie zwrócona tym, którzy ją uiścili.

11. Karty legitymacyjne w przeddzień odjazdu będą dostarczone i zapewnią swym właścicielom prawo wymienionych poniżej wygód.

21. Wszyscy pielgrzymi zostaną podzieleni na pięć grup, składających się ze 100 osób, przyczem piąta grupa może być ewentualnie liczniejszą. W każdej grupie wszystkie trzy klasy będą o ile możności jednakowo podzielone i każda z nich będzie zawierać kapłanów i ludzi świeckich, mężczyzn i kobiety.

13. Ponieważ w „Przewodniku po Ziemi świętej" i dodatku do niego, który będzie rozdany przed odejściem pielgrzymki, znajdą pielgrzymi wskazówki i wiadomości o wszystkiem, co warto wiedzieć, byłoby więc bardzo pożądanem, żeby tylko w razie niezbędnej konieczności udawali się z zapytaniem do miejsca zgłoszeń.

14. Odłączenie się od pielgrzymki nastąpić może tylko na własne ryzyko i koszt tego, kto się odłącza.

C. Korzyści, zapewnione pielgrzymom w zamian za uiszczone przez nich opłaty. 1. Zaopatrzenie pielgrzymów w praktyczny „Przewodnik" z dodatkiem do tegoż, zawierającym listę pielgrzymów, plan jazdy, i t. p.

2. Wyjednanie generalnego paszportu dla wszystkich pielgrzymów.

3. Zaopatrzenie pielgrzymów w przepaski na ramionach z wyhaftowanym numerem każdego pielgrzyma, i flaszki podróżnej z kubkiem. Tę przepaskę w celu uniknięcia możliwych nieporozumień, przez cały czas pielgrzymki należy nosić.

4. Wolna jazda koleją żelazną z Krakowa do Tryestu przez Wiedeń i z powrotem, osobnym pociągiem, a mianowicie: dla pielgrzymów I. i II. klasy w wagonach II. klasy, a dla pielgrzymów mów III. klasy w wagonach III. klasy.

5. Śniadanie, obiad i kolacya w drodze z Krakowa do Tryestu, a z powrotem kolacya, śniadanie i obiad.

6. Wolna podróż, utrzymanie stosowne dla klasy pielgrzymów na wybornym, osobnym parowcu Lloyda z Tryestu do Haify i Jaffy i z powrotem, przyczem zaznaczyć należy, że pielgrzymi I. klasy umieszczeni zostaną w kajutach o 3 lub 4 łóżkach; pielgrzymi II. klasy w kajutach o 5—12 łóżkach; a pielgrzymi III. klasy w dużych sypialniach, gdzie każdy będzie miał własne łóżko.

7. Wolne wylądowanie i wsiadanie na barkę w Haifie i Jaffie.

8. Wolna jazda osobnym pociągiem z Jaffy do Jerozolimy i odwrotnie.

9. Wolny transport dwóch pakunków ręcznych (ważących razem około 15 kilo) z dworca tryesteńskiego na parowiec i z parowca do hospicyum w Jerozolimie i z powrotem, przy jak największych możliwych ulgach pod względem opłaty cła. Innych pakunków oprócz ręcznych zabierać nie wolno. Nie należy również zabierać do pakunków żadnych przedmiotów, ulegających z łatwością stłuczeniu, jak również złota i klejnotów.

10. Wolne mieszkanie i utrzymanie w hospicyach Ziemi św., stosownie do klasy pielgrzymów.

11. Wolna jazda powozem do Nazaret i do Betleemu i do św. Jana w górach.

12. Pokrycie wszelkich kosztów i napiwków, dotyczących ogółu pielgrzymów.

13. Każdy uczestnik i każda uczestniczka pielgrzymki otrzyma odpowiednie świadectwo, na mocy którego otrzymać można Krzyż pielgrzymi, ustanowiony przez papieża Leona XIII. Bliższe szczegóły w „Przewodniku" dla pielgrzymów. Zwracamy uwagę: a) że pielgrzymom, którzy pierwszy raz odbywają pielgrzymkę do Ziemi św. przysługuje prawo do Krzyża bronzowego za opłatą 15 koron (14 marek, 7.20 rubli). b) dla kapłanów i osób po raz drugi pielgrzymkę odbywających—Krzyż srebrny za opłatą 25 koron (23 marek, 10.50 rubli). Dla uniknięcia nieporozumień pieniądze na krzyże należy składać tylko na ręce Komitetu, przy zgłaszaniu się do uczestnictwa w pielgrzymce. Podczas żeglugi czcigodni Kapłani, biorący udział w pielgrzymce, będą mieli do rozporządzenia dostateczną ilość ołtarzy wraz ze wszystkiem, czego potrzeba do odprawienia Mszy św.

14. Bezpłatna opieka lekarska i pielęgnowanie chorych przez zakonnice) w ciągu całej pielgrzymki.

15. Pielgrzymi na pamiątkę otrzymają bezpłatnie Album Ziemi św.

Wszystkie te korzyści zapewnia sama tylko opłata, uiszczona przez pielgrzymów bez żadnych innych na ten cel wydatków.

16. Pielgrzymka w Jerozolimie fotografowaną będzie w oddzielnych pięciu grupach; ktoby więc chciał otrzymać fotografię czy to tej grupy, w której znajdować się będzie, czy grup innych winien oświadczyć to Komitetowi i złożyć na ręce jego za każdą fotografię 3 korony (2.80 marek, 1.30 rubli).

Gen. Komisaryat Ziemi św. w Galicyi.

Bibliografia.

Henri Lammens. S. J.: **Le Bercau de l'Islam:** L'Arabie occidentale à la veille de l'Hégire. I-er volume: Le climat les Bedouins. Roma. Sumptibus Pontif. Instituti Biblici. 1914 Str. 371 duże 8-o. Cena lir 6·50.

Mamy tu tom pierwszy dzieła zakrojonego na wielką skalę X. Lammens, znany arabista i profesor literatury arabskiej w rzymskim Instytucie biblijnym, postanowił opracować gruntownie epokę, w której narodził się Islam. Postanowił przedstawić jak najbardziej wiernie i wszechstronnie całe życie Arabów, ich wyobrażenia i pragnienia, ich ideały i chleb powszedni, ich zwyczaje i zajęcia z czasów Mahometa i przed jego wystąpieniem. Ile będzie tomów, tego dziś i autor nie wie, dlatego nie podał nam w przedmowie żadnego planu szczegółowego. Tyle będzie tomów, ile okaże się potrzebnych. Autor chce wyczerpać w każdym razie temat i dlatego traktuje rzecz szeroko. A jest przygotowany do takiego studyum znakomicie, jak to już zaznaczyłem, omawiając na łamach »Gazety Kość.« w r. z. książkę jego inną p. t. *Fatima i córki Mahometa*. Obecnie chcę zdać sprawę z I-go tomu zamierzonego dzieła nowego.

Autor zajmuje się klimatem Azyi i jej mieszkańcami wędrującymi, Beduinami. Nie o całą Arabię idzie, bo ona wielka i wieloraka, jak Europa, ale o jej cząstkę, o prowincyę jedną, gdzie są Medyna i Mekka, święte miasta muzułmańskie, o krainę Chigaz.

Jaki jest jej obszar, jakie granice? — Nikt tego nie wie. Nie wiedzą Europejczycy, bo nie chcą wiedzieć sami Arabowie. Co ich może obchodzić, gdzie jaki kraj ma granice, choćby to był nawet kraj ich własny. Wystarczy im, że znają doskonale każdą górę i pagórek, każdą dolinę i dolinkę, każdą studnię i studzienkę, reszta co ich obchodzi?

Autor pisze o klimacie. Rzecz, zdawałoby się, tak sucha i nudna, że możnaby przy niej zasnąć. Ale X. Lammens umie pisać tak żywo, tak barwnie i tak plastycznie, że w oczach naszych i słońce, co pali — i piasek, co grzeje — i krzak, co usycha i wielbłąd, co skubie osty i Arab chudy i kościsty, wszystko to w oczach naszych rusza się, wre i kipi. Nie jest to opis geografa, ani badanie archeologa, ani snucie poety lub nowelisty. Lammens jest potrosze geografem, archeologiem, poetą i nowelistą. Nadewszystko jednak jest znakomitym arabistą, który się wżył w starą poezyę arabską z czasów Mahometa i dawniejszych, wpatrzył się w arabski żar słoneczny, w te wielbłądy, co płyną po stepach, w tych ludzi opalonych, co żadnej nad sobą władzy znać nie chcą. Dzięki tym przymiotom, dzieło X. Lammensa, choć nie ma suchej i ścisłej szaty naukowej, jest przecież naukowem w całej pełni, a przytem zaznajamia nas doskonale z psychologią Arabów, z ich poezyą i poetami. Autor czerpie głównie z poezyi starej Arabów i na tej podstawie kreśli nam obraz Arabii i Arabów z przed lat przeszło tysiąca.

Druga połowa książki, o Beduinach, jest jeszcze więcej zajmującą, niż pierwsza o klimacie. Ciekawy to typ ludzi. Czuć w nich coś z wielkich rysów Patryarchów starozakonnych i zarazem coś z człowieka dzikiego. Duma szalona, inteligencya bystra, spryt nadzwyczajny, miłość wolności i swobody stepowej posunięta do ostatnich granic. A równocześnie są leniwi, bezmyślni, bierni, ciemni. A jacy są próżni, jacy zazdrośni o tytuły, o honory, jak umieją się przechwalać swoim rodem, swoimi antenatami! W ich piersiach bije pod łachmanami serce królewskie — gdyby tylko równocześnie nie było w niem złodzieja i rozbójnika! Sławią odwagę Arabów — kłamstwo to wielkie. Arabowie nie znają odwagi, która się chce i umie poświęcić dla jakiejś idei, dla ojczyzny. Arab karku nie lubi nadstawiać, za głupi, czy za mądry, aby krew przelewać dla jakiejś ojczyzny. Napadnie z tyłu, z nienacka, weźmie swoje i nieswoje i ucieka. Oni zdolni tylko do łupiestw, — razzia — które urządzają w braku innych na swoich najbliższych sąsiadach.

Najnieszczęśliwsi są ich właśni przełożeni, saydd'owie, gdyż muszą służyć wszystkim, a im nikt nie służy, a jednak ambicya sprawia, że nie brak kandydatów i do tej godności. Kto chce być sayd'em, musi być słusznego wzrostu, aby w czasie napadu zbójeckiego wszyscy widzieli jego turban, musi być bogatym, aby miał z czego gościć wszystkich w swoim namiocie lub nawet płacić za zbója ze swojej gromady, jeśli ktoś zginie z jego ręki, 100 wielbłądów na okup, musi mieć silną głowę, aby się nie upić, rękę mocną, aby imponował siłą, brodę, bo bez niej Arab wygląda nijako, spryt i przytomność umysłu, posuniętą aż do bezczelności.

Sumienia u tych ludzi i za grosz nie widać. Porwie, co może, zabije, jeśli się bez tego nie obejdzie, ale wyrzutów sumienia żadnych. W stosunkach rodzinnych i małżeńskich więcej niż swoboda, bo prawie rozpusta i wielożeństwo, nie uregulowane prawem.

A przy tem wszystkiem, przy swoim niedostatku, bierności i niezdarności, popisują się mowami, satyrami, poezyą. Poeci ich są jakby gazetami chodzącemi, jakby kroniką, stanowią opinię, z którą się każdy Arab liczy.

To wszystko odnosi się do Arabów nie tyle dzisiejszych, ile raczej do współczesnych Mahometowi. Autor bowiem powziął zamiar wielki, chce mianowicie przedstawić dokładnie stosunki między Arabami w czasach powstania Islamu, aby na tej podstawie wykazać, ile kłamstwa świadomego i nieświadomego mieści się w spisanej tradycyi mahometańskiej. Autor zburzy wiele z tego, co dziś uchodzi u historyków za prawdę o Mahomecie i o początkach Islamu.

W tomie pierwszym autor wykazuje, że klimat był w Arabii przed Mahometem nie lepszy jak dzisiaj, że on się zatem znacznie nie pogarsza, tylko mieszkańcy leniwi nic nie robią, aby przeciwdziałać zgubnym skutkom klimatu i dlatego dzieje się Arabom coraz gorzej. W związku z tem autor odrzuca i zwalcza hipotezę Wincklera i innych, wedle której z Arabii wskutek wzrastającej coraz bardziej nędzy wędrowały coraz nowe gromady semickie i zajmowały po kolei Mezopotamię, Syryę, Chanaan, Egipt itd.

W części pierwszej o klimacie autor bardzo pięknie wykazuje, jak roślinność i fauna, a zwłaszcza wielbłąd, bez którego niema Arabii ani Arabów, są przystosowane do tamtejszych warunków, jak nawet burze szalone i gwałtowne opady atmosferyczne spełniają w Arabii z woli Opatrzności Boskiej misyę konieczną i dobroczynną.

Nie piszę więcej o tej książce dla braku miejsca i czasu, choć zasługiwałaby na omówienie obszerniejsze. Praca ta dostarcza nadzwyczaj obfitego i ciekawego materyału dla psychologii ludów i jest pod każdym względem godna czytania. *X. Szydelski.*

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. X. Franciszek Gabryl.

(Dokończenie).

Z cennych rozprawek i artykułów ś. p. X. Gabryla, zamieszczonych w czasopismach, wymieniamy następujące: „O różnicy między duszą ludzką a zwierzęcą" (referat, odczytany na I. kursie katech. we Lwowie, Przegląd Polski z r. 1908). „Pojęcia filozoficzne naszych scholastyków z XVIII. w." (Ateo. Kapł. z r. 1913) „X. Karol Surowiecki, nasz apologeta z końca XVIII. i początku XIX. wieku" (Mies Kat. i Wych. z r. 1911) „Pojęcia filozoficzne O. Piotra Semenenki" (tamże, r. 1912). „Sędziwoj, alchemik polski XVII. wieku" (tamże, r. 1913), „Rozum i wiara". Trzy krótkie konferencye, wygłoszone w czasie nabożeństwa akademickiego w Krakowie (tamże) „Stosunek filozofii do religii w oświetleniu p. Dra Stanisława Garskiego" (Gazeta Kośc. z r. 1910).

O książkach jego możemy powiedzieć w ogólności, że świadczą o rozległych jego studyach i niepospolitym zmyśle naukowym i należą do najlepszych podręczników filozoficznych, jakie dotąd posiadamy. Są w nich pewne słabe strony i braki, spowodowane głównie przez pospiech w pisaniu (autor bowiem chciał je, jak wspomniałem, wydać jak najprędzej), a zwłaszcza są takie braki w dwóch pierwszych jego książkach: „O nieśmiertelności duszy" i w 1-m wyd. „Logiki", ale można z tych podręczników niewątpliwie nauczyć się bardzo dużo: autor zapoznaje czytelnika z całokształtem umiejętności, o której pisze, uwzględniając wszystkie dzieła ważniejsze z jej zakresu aż do najnowszych.

„Logika ogólna", wydana w r. 1912 (stron 305 w dużej 8-ce), nie jest drugiem wydaniem jego „Logiki", ale jest całkiem nowem i daleko lepszem opracowaniem tej umiejętności. Autor stoi na podwalinie, założonej przez Arystotelesa i wykazuje, że kry-

tyka nowsza nie zdołała jej zburzyć, ale nie trzyma się go w tych punktach, w których myśliciele późniejsi, a zwłaszcza scholastycy udowodnili mu pomyłki i błędy (por. np. str. 285 o zdaniu Stagiryty, że świat istnieje wiecznie). Wykład autora jest bardzo zwięzły, ale zarazem jasny i przejrzysty. W niektórych tylko miejscach nie mogę zgodzić się z jego zdaniem, kiedy np. pisze (na str. 61): „Dość często można spotkać w podręcznikach logiki zdanie, że każde pojęcie jest ogólne. Wypowiedziane to zdanie tak bezwzględnie mija się z prawdą, bo każde pojęcie jest przedewszystkiem pewną myślą indywidualną, a powtóre nie moglibyśmy mieć pojęć indywiduów, wobec czego i historya, jako nauka, byłaby niemożliwa“ itd. Na to jednak można odpowiedzieć, że w każdem pojęciu jakiegokolwiek indywiduum dadzą się wykryć pojęcia ogólne, które są jego składnikami. Weźmy np. pojęcie Cezara: wiemy, że był to genialny wódz i polityk, który żył w pierwszym wieku przed Chr., zwyciężył wielu nieprzyjaciół i stał się w końcu władcą nieograniczonym państwa rzymskiego. Czyż to nie są same pojęcia ogólne, równie jak i pojęcie „indywiduum“? Gdybyśmy nie mieli tych pojęć ogólnych, nie moglibyśmy także wiedzieć, kim był Cezar, czyli utworzyć sobie tego »pojęcia indywidualnego«. O sofizmatach nie mówi autor prawie nic (tylko przytacza kilka przykładów na str. 176), a przecież one odgrywają rolę bardzo ważną i w życiu codziennem i w sporach naukowych.

Bardzo poważnem dziełem jest dalej jego »Noetyka«, wydana w r. 1900 w Krakowie (str. 301 w dużej 8-ce). Podzielona jest na trzy części zatytułowane: „Możliwość pewności w poznawaniu“, „Nźródłach poznawania“, „Co stanowi najwyższe kryteryum prawdy“. Autor zbija bardzo dobrze argumenty sceptyków, twierdzących, że nigdy nie możemy mieć pewności w poznawaniu, dalej mówi o naturze świadomości, o poznawaniu zmysłowem i umysłowem, o subjektywizmie i idealizmie, o realistycznych teoryach poznania, o wierze itd., a w końcu wykazuje, że »oczywistość przedmiotowa jest najwyższem kryteryum prawdy« i „ostateczną podstawą pewności“.

Dobrym podręcznikiem jest jego »Metafizyka ogólna, czyli nauka o bycie«, wydana w r. 1903 w Krakowie (stron 523 w dużej 8-ce). We wstępie zbija zarzuty przeciw możliwości metafizyki i wykazuje, że ona jest »wprost niezbędną umiejętnością«, dalej mówi o metodzie badań metafizycznych i kreśli krótki zarys dziejów tej nauki. W części I. mówi o bycie w ogólności i jego podziale, o istocie rzeczy, o bycie »w możności« (czyli możliwym) i bycie rzeczywistym. W części II. o ogólnych własnościach bytu: o jedności i wielości, o prawdzie bytu, o dobrem i złem, o pięknie, o stopniach w doskonałości bytowania. W cz. III. o najwyższych rodzajach bytu czyli o kategoryach, w cz. IV. o przyczynach bytu (o celowości, o porządku, który może być dziełem tylko rozumnej przyczyny sprawczej).

Znaczną część osnowy tej książki (jak rzecz o jedności i wielości, pojęcie przyczyny itd.) należałoby m. zd. przenieść raczej do logiki elementarnej.

W r. 1906 wydał „Psychologię“ (w Krakowie, stron 469 w dużej 8-ce), a wreszcie w r. 1910 „Filozofię przyrody“ (tamże, stron 461 w dużej 8-ce). Są to również dzieła niemałej wartości i spełniają dobrze zadanie podręczników, chociaż mogą być różne zdania o tem, czy ten i ów traktat był potrzebny, albo czy nie lepiej byłoby przedstawić go w innej formie. Tak np. pisze autor w »Filoz. Przyr.« na str. 211 i nn. dosyć stosunkowo dużo o »jonach, promieniach katodowych i elektronach«, ale kto nie zajmuje się specyalnie temi rzeczami, nie zrozumie tych wywodów. A zresztą żaden filozof, nie będący zarazem fizykiem, nie może o tych hipotezach nie powiedzieć na podstawie własnych badań; lepiej więc zrobi, jeżeli tylko oświetli różne hipotezy, dotyczące materyi, ze stanowiska filozoficznego, stwierdzając, że to np., co mówią badacze o elektronach, nie rozwiązuje jeszcze wcale zagadki, czem jest materya w istocie swojej. Wogóle jednak odpowiada ta »filozofia przyrody« swemu celowi, poucza bowiem zwięźle o jedności świata, o »przyczynie sprawczej wszechświata«, o rozwoju i budowie ziemi, o genezie życia, o pochodzeniu gatunków itd.

Na inne działy filozofii zabrakło już niestety czasu ś. p. X. Gabrylowi. W ostatnich latach życia pracował nad historyą „polskiej filozofii religijnej“, której pierwszy tom ukazał się na kilka dni przed jego śmiercią w „Bibliotece dzieł chrześcijańskich“ w Warszawie; dzieła tego, zapewne równie cennego jak poprzednie, dotąd nie znam. —

Dając taki przykład pracowitości, żądał jej X. Gabryl także od innych i może aż nadto wiele wymagał od kandydatów do katedr uniwersyteckich. Znane są tym, którzy zajmowali się sprawą obsadzania katedr na wydziale teologicznym uniw. Jagiellońskiego w latach ostatnich, niemiłe starcia, jakie przytem powstawały. Być może, iż zmarły profesor mylił się w pewnych razach, — to rzecz ludzka, — że byłby niekiedy lepiej zrobił, gdyby był nie upierał się przy swojem zdaniu, ale w każdym razie trzeba mu, jak sądzę, przyznać, że dążył wszelkiemi siłami do podniesienia poziomu studyów teologicznych na drogim mu uniwersytecie.

O życiu jego prywatnem i kapłańskiem nie piszę, bo nie miałem sposobności poznać go z tej strony, ale ci, którzy patrzeli na jego życie, oddają wielkie pochwały jego głębokiej wierze i pobożności.

Cześć jego pamięci! *X. P.*

Śp. X. Stanisław Pajor, proboszcz w Brzeźnicy koło Dębicy, zmarł w 49 roku życia, a 25 kapłaństwa. Zgon jego nagły okrył ciężką żałobą osieroconych parafian, dla których był prawdziwie ojcem i gorliwym pasterzem. Jego staraniem stanął nowy kościół w Brzeźnicy, o którego ozdobę starał się ustawicznie, sprawiając nowe ołtarze i paramenty, potrzebne do służby Bożej. Restaurował i stawiał budynki parafialne, założył kasę Raiffeisena, opiekował się kółkiem rolniczem i sklepikiem chrześcijańskim, skomasował grunta plebańskie.

Był kapłanem, jak mu oddają świadectwo wierni i sąsiedni księża, według serca Bożego: cichym, pracowitym, w cierpieniach fizycznych nigdy nie żalił się, miłował dziatwę szkolną i umiał pozyskać jej serce ku chwale Bożej. Szerzył gorliwie w parafii nabożeństwo do Matki Najśw. Cieszył się bardzo, że Ojciec św. pozwolił ukoronować cudowny obraz Matki Boskiej w Zawadzie i X. proboszczowi tej parafii, przyjacielowi, wręczył tysiąc koron na koszta koronacyi na kilkanaście dni przed śmiercią.

Umarł nagle, po odprawieniu mszy św. d. 15. ub. m. w zakrystyi, gdy miał jeszcze odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zmarłego parafianina. Na pogrzeb (d. 17. ub. m.) przybyło 26 kapłanów i liczna rzesza wiernych. *R. i. p.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska.

We czwartek 12-go b. m. odbędzie się wspólna ***adoracya N. Sakramentu*** w kościele ***św. Maryi Magdaleny*** we Lwowie o godz. pół do szóstej wieczorem.

Komisarzami konsystorskimi do nadzoru nauki religii we Lwowie mianowani:

I. w szkołach średnich:

X. infułat Zenon Lubomęski w gimn. II, V. i seminaryum nauczycielskiem męskiem i żeńskiem; X. Wiktor Bilski w I. szkole realnej i w gimn. (liceum) żeńskiem im. Król. Jadwigi; X. Dr. Adam Gerstmann w gimn. III., VI., VII. (zakład główny) i w zakładach średnich prywatnych; X. Dr. Aleksander Pechnik w gimn. IV. (zakład główny i filia) i w II. szkole realnej; X. Dr. Jan Slósarz w gimn. VII. (filia); X. Dr. Błażej Jaszowski w gimn. VIII. (realnem).

II. w szkołach wydziałowych i ludowych:

X. Wiktor Bilski w szkole męskiej i żeńskiej im. św. Anny, im. Kościuszki i Kolejowej; X. Dr. Błażej Jaszowski w szkole męskiej i żeńskiej im. ces. Elżbiety i im. Staszica; X. Dr. Jan Slósarz w szkole męskiej i żeńskiej im. Mickiewicza; X. Dr. Aleksander Pechnik w szkole męskiej i żeńskiej im. Sienkiewicza i im. Konarskiego; X. Ludwik Ollender w szkole męskiej i żeńskiej im. św. Maryi Magdaleny; X. Feliks Józefowicz w szkole męskiej i żeńskiej im. Piramowicza, św. Zofii i im. Klementyny z Tańskich Hofmanowej; X. Dr. Stanisław Narajewski w szkole

męskiej i żeńskiej im. św. Antoniego i im. Zimorowicza; X. Jan Chęciński w szkole męskiej i żeńskiej im św. Marcina, Issakowicza i w Zamarstynowie; X Kazimierz Dziurzyński w szkole męskiej i żeńskiej im. Żółkiewskiego; X. Władysław Librewski w szkole męskiej i żeńskiej im. Kordeckiego i w Kleparowie.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Mikołajowie otrzymał X. Antoni Barć, wikary przy kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie.

Przeniesiony X. Szymon Gajewski, administrator w Mikołajowie, na kooperatora do kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie.

Emeryturę uzyskał X. Klemens Enzinger, proboszcz w Wyżnicy.

Zmarł X. Jan Gwoździowski, proboszcz w Petlikowcach starych w 65 r. życia a 39 r. kapłaństwa. *R. i. p.*

Z lwowskiego Koła Katechetów.

D. 11-go b. m. pogadanka w sprawie środków pomocniczych do nauki religii.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny)